

*„Maryja w życiu i posłudze
św. Jana Pawła II
i w moim życiu”*

Zuzanna Wdowiak

Klasa II „b”

Gimnazjum nr 2 im. Królowej Zofii w Sanoku

Czymże jest miłość w naszych czasach? W bezustannej gonitwie za tym, co materialne, zdaje się być jedynie pustym słowem – nic niewartym, nieznaczącym. Jednak teraz, może trochę na przekór dzisiejszym trendom, pochylmy się nad tym niezwykłym uczuciem, o wielu obliczach.

Miłość matczyna – tajemnica, którą trudno zgłębić i poznać. Oczekiwanie na pojawienie się dziecka, przygotowania, pierwsze zdjęcia płodu, usłyszenie bicia jego serca – zostawia wspomnienia w pamięci matki, których nie sposób opisać. Już za chwilę na świat przyjdzie istota, która jest wcieleniem samego Boga. Niewinna dusza, której los zależy od tego, kto ją weźmie w ramiona, otoczy opieką i wychowa, dając miłość i poczucie bezpieczeństwa. Kto, jak nie matka, najlepiej zna potrzeby dziecka?

Maryja jest naszą Mamą – najlepszą i najwspanialszą, która kocha nas tak, jak swojego Syna – Jezusa Chrystusa. Jesteśmy jej dziećmi – ty, ja, twoja rodzina, a także nasz święty rodak Jan Paweł II.

„To jest teraz twoja Mama” – powiedział małemu Karolowi jego ojciec przed obrazem Matki Bożej Anielskiej w Kalwarii Zebrzydowskiej, po śmierci Emilii – wiernej żony i kochającej mamy.

Dziewięcioletni, wówczas, chłopiec miał o tym pamiętać przez całe swoje późniejsze życie, umieszczając w swoim herbie Biskupim dwa proste, ale jakże ważne słowa: *Totus Tuus, czyli Cały Twój*.

13 maja 1981 r. na placu św. Piotra rozległy się strzały. Jan Paweł II miał wówczas zginąć. Mówią to wszyscy: kryminolodzy, lekarze, a nawet sam zamachowiec. A jednak miało miejsce coś, co dla nas stało się bez wątpienia cudem. Papież, choć po ludzku bezbronny w tym starciu, nie był jednak sam. Po zamachu powiedział: „Byłaś mi Matką zawsze, a w sposób szczególny 13 maja 1981 r., kiedy czułem przy sobie Twoją opiekuńczą obecność... We wszystkim, co się wydarzyło, zobaczyłem – i stale będę to powtarzał – szczególną matczyną opiekę Maryi”.

Mówi się, że to Maryja kierowała kulą. Sam papież powiedział: „Czyjaś ręka strzelała, ale inna ręka prowadziła kulę”. Nasza Matka rozciągnęła nad papieżem płaszcz bezpieczeństwa i miłości matczyniej. W taki sam sposób kocha i nas. Wyciąga swą dłoń, aby dodać nam otuchy, wiary i otworzyć oczy na działanie Ducha Świętego. Jednak... Czy zawsze to zauważamy?

Całe swoje życie Karol Wojtyła oddał Matce Bożej. Jako papież zawierzył Jej swój pontyfikat. Często powtarzał: „Miłujcie Maryję! Z tej miłości nie przestawajcie czerpać siły dla waszych serc”.

Szczególnym miejscem dla Jana Pawła II była Jasna Góra w Częstochowie, najważniejsze polskie sanktuarium maryjne. Papież często powtarzał, że właśnie tam bije serce całego narodu.

Jeszcze zanim Karol Wojtyła został następcą św. Piotra, pielgrzymował do Matki Bożej Częstochowskiej ponad sto razy. Już, jako Ojciec święty przybywał do klasztoru w czasie kolejnych pielgrzymek.

Ja również pielgrzymuję. W 2013 roku uczestniczyłam w Pieszej Pielgrzymce na Jasną Górę. Po wielu trudach, doszłam do celu, do Maryi – naszej kochanej Matki. Wtedy zawierzyłam jej moje życie, troski. Prosiłam o wstawiennictwo i o zdrowie dla mojej rodziny.

Ślady tej niezwykłej przygody noszę w swoim sercu do dziś. Matka Boska Częstochowska na stałe zagościła w moim sercu. W trudnych chwilach czuję jej obecność i wraz z Nią wychodzę naprzeciw problemom. Maryja jest ważna w moim życiu.

Często odwiedzam sanktuaria maryjne, aby jeszcze pełniej zjednoczyć się z Matką.

Czasami mam wrażenie, że podobnie jak w 1981 r. Maryja poprowadziła kulę zamachowca na placu św. Piotra, tak prowadzi kule nieszczęść, które miałyby mnie dosięgnąć. Chroni mnie w każdej sekundzie mojej ziemskiej pielgrzymki do nieba.

Ludzie gonią za tym, co nieuchwytnie, chcą coraz więcej i więcej. Nie wiedzą, że niekiedy pełnię szczęścia można otrzymać trzymając różaniec w ręku i cichutko szepcząc „*Zdrowaś Maryjo*” przesuwając kolejne paciorki.

Musimy się modlić i prosić Matkę, (tak jak wzywał do tego Jan Paweł II) „abyśmy nigdy nie zwątpili i nie znużyli się i nie zniechęcili”.

Głośmy Ewangelię, wysławiając nieskończoną miłość Maryi. Zaufajmy Matce Najświętszej, a wtedy wszystko stanie się łatwiejsze.
